

## 16. niedziela zwykła C

*Marto, Marto,  
troszczysz się i niepokoisz o wiele,  
a potrzeba tylko jednego. (Łk 10,41-42a)*



### Pierwsze czytanie

*Księga Rodzaju 18, 1-10a*

Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham spojrzawszy dostrzegł trzy ludzkie postacie naprzeciw siebie. Widząc je u wejścia do namiotu podążył na ich spotkanie. A pokłoniwszy się im głęboko, rzekł: "O Panie, jeśli jestem tego godzien, racz nie omijać swego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. Pozwólcie też, że pójdę wziąć nieco jedzenia, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, skoro przechodzicie koło sługi waszego". A oni mu rzekli: "Uczyń tak, jak powiedziałeś".

Abraham poszedł więc spiesznie do namiotu Sary i rzekł: "Prędko zaczyń ciasto z trzech miar najczystszej mąki i zrób podpłomyki". Potem podążył do trzody i wybrałszy tłuste i piękne ciele, dał je słudze, aby ten szybko je przyrządził. Po czym wzięwszy twaróg, mleko i przyrządzone ciele, postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod drzewem. Zapytali go: "Gdzież jest żona twoja, Sara?" Odpowiedział im: "W tym oto namiocie". Rzekł mu jeden z nich: "O tej porze za rok znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona Sara będzie miała wtedy syna".

### Drugie czytanie

*Kolosan 1,24-28*

Bracia i siostry, teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. Jego służą stałem się według zleconego mi wobec was Bożego wódcarstwa: mam wypełnić posłannictwo głoszenia słowa Bożego. Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętym, którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was – nadzieja chwały. Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie.

Jezus przyszedł do pewnej wsi. Tam niejaka niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: "Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła". A Pan jej odpowiedział: "Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona".

## Do refleksji

*Gdy porównujemy ze sobą pierwsze czytanie z Ewangelią, możemy stwierdzić, że w obu fragmentach jest mowa o pracy, troskach i staraniach wokół jednego gościa. Te starania są jednak różnie oceniane. Widzimy Abrahama, który krząta się aż do momentu, w którym częstuje swoich gości tym, co ma najlepszego: jego nagrodą jest Boża obietnica otrzymania syna. Widzimy Martę, która krząta się ciągle, by godnie przyjąć Jezusa jako gościa: jej zapłatą jest upomnienie Jezusa pomniejszające jej postawę względem postawy Marii. Marta czyni to samo co Abraham, a otrzymuje "odrzućenie" – jak można wyjaśnić tę przeciwstawność? Wiara i działanie Abrahama są ściśle ze sobą powiązane i odpowiadają nastawieniu wewnętrznemu. Działanie wypływa z wiary i na odwrót. Dlatego może on, w sposób wolny i dyspozycyjny, stanąć przed Bogiem i otworzyć się na Niego. Podobnie działa Maria. Ona postępuje za swoim głosem wewnętrznym, który nakazuje jej zatrzymać się przy Jezusie i wsłuchiwać się w Niego bez rozproszeń. Marta jest tą, która radośnie przyjmuje Jezusa i chce troszczyć się o Niego, jak Abraham. Przeżywa jednak swoistą wewnętrzną dysharmonię. Ponieważ chce wszystko robić perfekcyjnie, działanie i kontemplacja – obie rzeczy dobre i równorzędne – rozchodzą się. Skarżąc się Jezusowi na swoją siostrę, uzewnętrznia swój gniew i niezadowolenie. Jezus kieruje jej uwagę, delikatnie, na to, co istotne. On uznaje jej troskę i starania, ale równocześnie wskazuje jej wzrok na jej wewnętrzną postawę, której równowaga pomiędzy wiarą i działaniem przybliży ją do Boga. W ten sposób znika pozorna przeciwstawność pomiędzy czytaniem starotestamentalnym i ewangeliczną perykopą. Celem nas wszystkich jest całościowe, coraz mocniejsze zwrócenie się ku Bogu. Modlitwa i praca są formami wyrazu naszego człowieczeństwa – danymi przez Boga i dlatego dobrymi – pomagającymi nam na drodze do celu. Lecz one mogą to czynić jedynie wówczas, gdy autentycznie staramy się o współbrzmienie i harmonię w nas samych.*